

Spokojne życie

Głównym źródłem zarobku społeczności żydowskiej byli chłopi z okolicznych wsi. Część Żydów miała kramy wokół rynku – centrum miasta – oraz w ulicach odchodzących od rynku. Żydowski handel nie ograniczał się tylko do kramów. W Wysokiem byli też handlarze drewnem, zbożem, zwierzętami (końmi, krowami, gęśiami i in.), którzy robili interesy ze „szlachcicami” – posiadaczami ziemskimi. Produkty kupowane od nich wysyłali do dużych miast – Białegostoku i Warszawy. Niektórzy handlarze eksportowali produkty do Prus Wschodnich.

Rzemiosło było kolejnym źródłem, które zapewniało utrzymanie Żydom. W naszym miasteczku byli krawcy, szewcy, kapelusznicy, blacharze, stolarze, kowale, szklarze, budowniczy, zegarmistrzowie i inni. Część z nich miała też sklepiki, w których sprzedawała wytworzone przez siebie produkty.

Poniedziałki i czwartki były dniami targowymi, kiedy chłopi z okolicznych wiosek przyjeżdżali do miasta, żeby sprzedawać swoje produkty i kupować w żydowskich sklepach sól, naftę, cukier, tkaniny, artykuły gospodarstwa domowego, narzędzia, kapelusze, wysokie buty, buty, narzędzia blaszane i inne. Na jarmarkach handel osiągał swoje apogeum. (W ciągu

roku odbywało się kilka jarmarków). Kupcy z pobliskich i dalekich miasteczek zapelniali rynek dziesiątkami straganów, na których rozkładali swoje towary. Chłopi z okolicznych i dalszych wsi przywozili wozy pełne produktów rolnych.

Wielu mieszkańców okolicznych miasteczek i wsi przyjeżdżało do Wysokiego jako do miasta powiatowego, żeby załatwić różne sprawy w tamtejszych urzędach. Przybywając do miasta, kupowali rozmaite produkty w miejscowych sklepach. W Wysokiem znajdował się też urząd rekrutacyjny dla powiatu, gdzie młodzi chłopcy stawiali się do poboru. Pobór miał miejsce raz do roku. W tym czasie w miasteczku wszystko stawało na głowie. Setki młodych rekrutów razem z ich rodzicami i krewnymi wypełniały miasteczko. Gojscy rekruci zatwierdzeni przez komisję poborową na żołnierzy pozwalali sobie na szaleństwa na koszt żydowskiej społeczności, wiedząc, że w czasie między zatwierdzeniem a wysłaniem do koszar nie zostaną ukarani.

Pobór był także źródłem zarobku pewnych osób, które nie przynosiły chluby miastu. Nazywano ich „macherami”. Mieli kontakty z członkami komisji poborowej i dzięki łapówkom udawało im się uwalniać tych, których stać było na zapłatę. Między „macherami” panowała spora konkurencja i dlatego jeden donosił na drugiego. Jak już

wspomniałem, nie przynosili chluby naszemu miastu. Dlatego też wątpliwym „zaszczytem” dla miasta było to, że nazywano ich „wysokomazowieckimi macherami”.

Nasze miasto miało wyjątkowe szczęście, bo chociaż większość domów była drewniana, to w zasadzie nie było u nas pożarów. W pobliskich miasteczkach, jak na przykład w Zambrowie czy Czyżewie, często wybuchały duże pożary, które niszczyły dziesiątki a nawet setki domów. Pożary były tak częstym zjawiskiem w żydowskich miasteczkach, że wydarzenia określano na podstawie lat od pierwszego pożaru, od drugiego pożaru itd. Po każdym pożarze miasteczka zmieniały swój wygląd i na miejscu spalonych drewnianych domów budowano murowane kamienice (tak było przede wszystkim w Zambrowie). Jak wspomniałem, Wysokie było wyjątkiem.

W miasteczku krążyła legenda, jakoby ochronę przed pożarami Wysokie zawdzięczało błogosławieństwu chroniącemu przed ogniem, które miał wygłosić stary rabin, cadyk. Pamiętam, że kiedy byłem dzieckiem, chodziło się do *ohelu*¹ cadyka na starym cmentarzu znajdującym się koło synagogi. Prawda jest

taka, że w naszym miasteczku znajdowały się nie tylko drewniane domki. Z biegiem lat budowano murowane domy. W wyjątkowym miejscu, pośrodku Rynku, stanął duży budynek urzędu powiatowego, a obok niego znajdował się szereg sklepów.

¹ *Ohel* to niewielki żydowski grobowiec murowany lub drewniany, najczęściej kształtu prostopadłościanu, zwykle z drzwiami, a czasem również okienkami, o dachu półkolistym lub

dwuspadowym. Pierwotnie *ohele* ograniczały się do wspartego na czterech filarach daszku ustawionego nad nagrobkiem. *Ohele* wznosi się nad grobami wybitnych rabinów lub cadyków (przyp. tłumacza).